

Tajemnica bierności



BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

Tajemnica bierności

Ruchliwym wczesnym popołudniem idę Nowym Światem. Spostrzegam nieduży pałac, trochę cofnięty w stosunku do innych budynków na ulicy. Wchodzę do środka, zamykam za sobą wysokie ciężkie drzwi. Jestem w poważnym, wyłożonym ciemną boazerią hallu, wśrodku palą się przyćmione gazowe światła. To Anglia. Jest wieczór. Koniec XIX stulecia.

Schodami przykrytymi dywanem wchodzę na pierwsze piętro, a potem idę korytarzem, długim jak aleja w parku, w którym przyćmione światło długiego szeregu mlecznych kinkietów zaznacza kolejne drzwi.

Jedne są uchylone. Zaglądam — i najpierw czuję jakby falę chłodu. Może to te zielonkawe, koloru wody morskiej, obicia ścian i światło spod niebieskiego klosza lampy? Na łóżku porusza się złączona para. Właściwie porusza się jedynie chudy mężczyzna, który pojękując wbija się w kobietę tak mocno, że aż ją przesuwa po śliskiej, atlasowej pościeli. Widzę jego tyłek i biodra pracujące energicznie — a ona leży jakoś dziwacznie nieruchomo, jakby ten bezwład był spoza tego, co się tutaj z nią dzieje. Mężczyzna skończył — zamarł, uniósł się trochę znad jej ciała i szarpnął nią w złości, a ona poddała się jakby była zszyta ze szmatek.

Miała anonimową, spotykaną w tysiącach wcieleń pospolitą twarz, popielate blond włosy, raczej wąskie usta i szerokie policzki. Było w tej twarzy coś męczącego, bez odpowiedzi.

Bierność, dogłębna bierność. Jakby sama przebywała gdzieś poniżej wszystkiego, uchylona, zabezpieczona, a to, co do niej dociera, co czuje ciało leżące na łóżku — to tajemnica.

Można tu dostać narkotyk, który wprowadza w stan bierności. Ale sam narkotyk nie wystarcza. Trzeba mieć też talent i specjalny *tropizm* — ona ma.

Tymczasem mężczyzna, już ubrany, wyciągnął jedwabną chustę i okręcił wokół szyi dziewczyny. Dusi ją.

Dusi — a ja patrzę na to z jakimś płytkim, półsensnym oburzeniem. Wiem, że należałoby tam wpaść, narobić alarmu, wołać o pomoc, tak, zdając sobie sprawę. Ale chcę tylko stać i patrzeć. Patrzeć i zobaczyć.

Im mocniej on zaciska na jej chustkę, tym głębiej ona obsuwa się w głąb siebie. Gdzieś, gdzie jest poza wszelkim zasięgiem.

Chudy mężczyzna uznał, że rzecz jest skończona i nasunął na twarz i ciało dziewczyny prześcieradło. Po chwili minął się w drzwiach pokoju z wysokim gentelmanem w jasnym garniturze, do którego powiedział uprzejmie:

— Please, she is not jealous.

Na dole, w eleganckiej kawiarni siedzę przy stoliku obok mojej przyjaciółki K., ubranej w kremową sukienkę — przy jej zgrabnej obfitości i kasztanowatych włosach nadaje jej wygląd dostojny i rozpustny. To tutaj dobrano dla niej tę sukienkę.

Przed nami w filiżankach stoi kawa zaprawiona narkotykiem. Nie mówimy jednak o tym ani słowa. K. pije ostrożnie, małymi łyżkami, a ja toczę ze sobą rozpaczliwą walkę. Boję się narkotyku — i strasznie mnie pociąga.

K. kończy i patrzy na mnie spojrzeniem wtajemniczonej wyższości: nie cierpię tego.

Na wolne krzesło przy naszym stoliku osuwa się, falistym ruchem poruszanego przez wodę wodorostu, uduszona niedawno blondynka. Obie patrzymy na nią jak zahipnoty-

zowane, ale ona niczego nie widzi, na nic nie zwraca uwagi — wypija duszkiem swoją kawę, opada na oparcie krzesła i patrząc w sufit czeka na powrót stanu, z którego się wynurzyła. Chce zawrócić — i niczego więcej nie pragnie.

Podchodzi kelner i pochylając się, pyta mnie dyskretnie:

— A może podać pani mężczyznę, który to wypił?

Mignęła mi w głowie pewna twarz, pewna postać:

— Czy może być ten?

— Ależ oczywiście — odpowiada, uśmiechając się. — Oczywiście.

Głęboko zanurzony w fotelu pół siedzi, pół leży ten właśnie młody mężczyzna, o którym pomyślałam. Młody, dwudziestokilkuletni, dużo młodszy ode mnie — o gęstych blond włosach i rysach jednocześnie ostrych i delikatnych. Piękny. Zawinięty w prześcieradło jak w togę. Odwijam prześcieradło — o, tak, piękny.

Chcę go ściągnąć z fotela na dywan, żeby mieć do niego lepszy dostęp, ale na podłodze leżą jakieś papiery. To jego notatki, wiersze, opowiadania: *dzikość tych miejsc mnie przenika nawet niebo w nocy jest tu żółte i gorące jak oczy tygrysa*.

Są też recenzje o nim: *To istny syn Matki Literatury*.

Pochylam się nad nim i dociera do mnie jego stan, atmosfera wyobrażeń z tego ostatniego punktu, do jakiego udało mu się dojść w rojeniach sprzed godziny czy dwóch: *twarda gorączka intymnych dotknięć złączeń bez osób bez twarzy bez imion tylko gorący bezruch*.

Nie, nie do użycia. Nie jestem „twardą gorączką”, wilgocią i dotykiem. O, nie. *Ja to ja*.

Wracam do kawiarni i dopadam stolika, na którym nadal stoją nasze filiżanki. Teraz wypiję.

Filiżanka K. i uduszonej blondynki są puste. W mojej jest tylko resztką zwykłej herbaty z cytryną.

z kwietnia 1986

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest udostępniony na licencji Licencja Wolnej Sztuki 1.3.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/keff-tajemnica-biernosci>

Tekst opracowany na podstawie: Bożena Keff, Nie jest gotowy, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).